

Związki chcą zmiany dyrektora pogotowia ratunkowego

24 sierpnia 2019

Pięć związków zawodowych działających w śląskim Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym wezwało marszałka województwa, by natychmiast odwołał dyrektora tejże instytucji. Twierdzą, że pod jego kierownictwem powszechną praktyką było zaniżanie wynagrodzeń za nadgodziny dla szeregowych pracowników.



Jednym głosem w tej sprawie mówią Krajowy Związek Pracowników Ratownictwa Medycznego, „Solidarność”, „Solidarność 80”, „Sierpień 80” oraz Związek Zawodowy Ratowników Medycznych „Wzajemna Pomoc”. Powołują się na protokół kontroli przeprowadzanych przez Państwową Inspekcję Pracy. W ich trakcie wyszło na jaw, że w ostatnich trzech latach 601 z ponad 700 pracowników pogotowia otrzymywało zaniżone wynagrodzenia za nadgodziny. Związkowcy są pewni, że również w latach poprzednich dochodziło na tym polu do nieprawidłowości, ale tych już ścigać nie można – doszło do przedawnienia. Pięć związków argumentuje w piśmie do marszałka województwa, że zaniżanie wypłat było ciężkim naruszeniem obowiązków pracodawcy. Wskazano, że łącznie wszyscy poszkodowani

pracownicy pogotowia powinni otrzymać o 323 tys. złotych więcej, niż zostało im wypłacone.

Związki powołują się również na wyniki drugiej kontroli PIP w pogotowiu – tym razem w sprawie regulaminu wynagradzania, jaki dyrektor Artur Borowicz wprowadził w marcu br. mimo protestów „Solidarności”. Związkowcy byli przeciwni temu regulaminowi, gdyż dawał on podwyżkę i wyższy dodatek jedynie osobom na administracyjnych stanowiskach kierowniczych, pomijając resztę pracowników. PIP nie miała wątpliwości: bez zgody reprezentatywnego związku, jedynie za zgodą drugiej, sprzyjającej dyrektorowi organizacji związkowej, nie można było wprowadzić nowego regulaminu.

W toku jest obecnie jeszcze jedna kontrola PIP w pogotowiu – w sprawie zasad wypłacania premii. Związkowcy są przekonani, że i tutaj PIP nie zostawi na dyrektorze suchej nitki. – To przykre, kiedy człowiek się dowiaduje, że w administracji wypłacają sobie po cztery, pięć, a nawet dziewięć tysięcy złotych premii na miesiąc, a kilkudziesięciu dyspozytorów, którzy zarabiają zaledwie 23 zł na godzinę, nie może się doprosić o 4 zł podwyżki – mówi jeden z nich w rozmowie z katowicką „Gazetą Wyborczą”.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Zdjęcie: [David Hall](#) (CC BY 2.0)

Źródło: Strajk.eu